Nr. 135 Kraków, piątek 17 czerwca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.670

„Jawny Detektyw"

DENUNCJATORSKA NAGONKA „KURJERKA"

Ohydna rola „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" występuje jaskrawo na tle głośnej sprawy odezwy antywojennej, wydanej we Lwowie z podpisami osób z kół literackich i artystycznych. „Kurjerek" wszczął niesłychanie gwałtowną, wybitnie denuncjatorską kampanję przeciw aktorom teatru miejskiego we Lwowie, a zwłaszcza przeciw reżyserowi Leonowi Schillerowi, pomawiając ich o komunizm. Oto próbka tego donosicielskiego stylu:

„...Wśród pracowników i aktorów teatrów miejskich we Lwowie rozwinęła się silna agitacja komunistyczna, przyczem działalność ta robiła zastraszające postępy. Pozatem stwierdzono, że p. Schiller był współpracownikiem komunizujących pism"...

Bratni organ „Tajnego Detektywa" alarmując w ten sposób i rozdmuchując znaczenie małoważnej odezwy lokalnej do niebywałych granic, oskarżając otwarcie szereg wybitnych osób ze świata artystycznego o knowania antypaństwowe bolszewickie, spowodował niewątpliwie masowe rewizje i szereg aresztowań wśród tych sfer we Lwowie. Jak donieśliśmy wczoraj, **wszyscy aresztowani zostali zwolnieni, co jest dowodem, że rewizje nie dały odpowiadających krzykom „Kurjerka" rezultatów.** Komunikat policyjny z 14 b. m. mówił, że rewizje przeprowadzono „częściowo z wynikiem pozytywnym", a jak sam „Kurjerek" doniósł, u Schillera znaleziono w biurze „najnowsze wydawnictwa dotyczące **teatrów** sowieckich".

Denuncjatorska nagonka „Jawnego detektywa" („Kurjerka") poniosła zatem fiasko. Reżyser Schiller i in. zostali wypuszczeni na wolność.

Klęskę swą i kompromitację, oczywiście wobec detektywów i denuncjantów, „Kurjerek" usiłuje kryć dalszym wrzaskiem i denuncjacjami. We wczorajszym numerze na wstępie pt. „Komunizm „teatralny" zaczyna działalność wywrotową", „Kurjerek" fiasko swej nagonki i rewizyj lwowskich usiłuje przypisać — jakiejś nieokreślonej akcji „ochraniającej" p. Schillera, pobąkuje o jakichś „protektorach" „salwujących" go — i zawiedziony w swych „detektywistycznych" denuncjatorskich nadziejach woła:

„Dziś p. Schiller jest **wolny — a więc niewinny?**... Więc niepotrzebny **alarm**"...

Tak. potrzebny był alarm dla ratowania pogarszających się interesów „Kurjerka", który robieniem tego rodzaju „sensacyj" z podeptaniem wszelkich skrupułów etyki i przyzwoitości i uczciwości chce podnieść swoją „poczytność".

Artykuł ostatni „Kurjerka" mający zamazać jego najnowsze niepowodzenie w roli **„Jawnego detektywa"** roi się od dalszych wstrętnych denuncjacyj. Oto wyjątki:

„Już przed rokiem z okazji rozpoczynającego się nowego sezonu teatralnego **wybuchła komunistyczna awantura z p. Schillerem** w roli tytułowej, w której wystąpił jako... „Stalin" teatru polskiego. Napisał on w komunistycznym dwutygodniku artykuł, w którym skomasował wszystkie swoje bredanie komunistyczne."

...Społeczeństwo... przeraziło się jeszcze więcej, gdy przeczytało odezwy jawnie **komunistyczne, antypaństwowe, wywrotowe**, które podpisała **„bolszewizująca „cyganerja" (?) lwowska z reżyserem teatrów lwowskich, Leonem Schillerem, na czele."**

Zdaniem „Jawnego detektywa", na podstawie jego donosów, p. Schiller byłby uznany za bolszewika i nie wyszedłby z kryminału, gdyby nie „protekcja", która „okazała się wpływową i decydującą".

Niepowodzenie fantastycznych denuncjatorskich oskarżeń „Kurjerka", jak wspomnieliśmy, ma być skutkiem „decydującej protekcji". A więc „Jawny detektyw" z „pałacu prasy" jest jedynym filarem państwowości polskiej i „stróżem" ładu, bo, jak wynika z jego przedstawienia, organy państwowe na skutek „protekcji" tolerowałyby bolszewików!

Społeczeństwo ma jeszcze jeden dowód truicielskiej i mącicielskiej roboty „Kurjerka". A więc „Jawny" i „Tajny detektyw" oto główne filary „wychowania" i „porządku" państwowego!

—ooo—

Wobec katastrofy gospodarczej

I POWSZECHNEGO NIEZADOWOLENIA

Jeszcze do niedawna wszelkie porównania w oficjalnych wydawnictwach z zakresu stosunków gospodarczych czyniono, nawiązując do liczb z roku 1926. Rok 1926 był rokiem przewrotu majowego, od którego podobno datować należało nową erę powszechnej szczęśliwości, rozwoju i „radosnej twórczości". Ostatnio zarzuca się te stare sposoby porównania. Za podstawę do porównań służyć zaczyna rok 1928.

A jednak warto właśnie teraz nawiązać do zapomnianego obecnie roku 1926! Odsyłam czytelników do Nr. 1 „Konjunktury Gospodarczej" z r. 1932. Na czele numeru piękny wykres, świadczący, że od ostatnich miesięcy roku ubiegłego znaleźliśmy się poniżej poziomu roku kryzysu 1925 — 1926. A już nie potrzebujemy sięgać do żadnych wykresów i liczb, aby stwierdzić, że pędzimy po równi pochyłej i, mimo lata i zwykłego sezonu powszechnego ożywienia, pogrążamy się coraz bardziej. „Dno kryzysu" zapowiadane przez p. prem. Prystora okrągło rok temu przypomina uderzająco przepaść, której dna dotychczas nie widać.

We wspomnianej tabelce z „Konjunktury Gospodarczej" jest pokazane bez żenady, że katastrofalnie spadają zarówno produkcja, jak ceny i kursy akcyj. Jedynym wskaźnikiem, który z uporem nie ulega powszechnemu spadkowi, to wskaźnik stopy dyskontowej banków prywatnych. Na kapitał bankowy czynniki kryzysu nie mają wpływu — wysoka protekcja i ochrona ze strony władz do spadku stopy dyskontowej nie dopuszczają.

Rewelacyjnie wyglądają informacje o stanie inwestycyj. Oto rozmiary budownictwa spadły ze 100 punktów w r. 1928 do 22.9 punktów w pierwszym kwartale r. 1932, podczas gdy w pierwszym kwartale roku 1926 — stanowiły 54.9 punktów.

Warto było dokonać przed sześciu laty „rewolucji", by doprowadzić do obecnego stanu rzeczy. Przed dokonaniem przewrotu wiele mówiono i pisano o niezdolności do rządzenia tych, których przewrót obalił. Dzisiaj swoje stanowisko zupełnego bezwładu usprawiedliwia się z wysokiej trybuny kapitalistycznej ekonomji (zabranej wczoraj endecji et tutti quanti), obiecując polepszenie zaraz po minięciu światowego kryzysu gospodarczego, który na nieszczęście trwa i przedłuża się w nieskończoność.

Już, gdy jesteśmy w świecie liczb oficjalnych, pozwolimy sobie przytoczyć ciekawe dane o spożyciu w Polsce w latach ostatnich. Materjały znowu czerpiemy z wydawnictwa Instytutu badania konjunktur i cen" Nr. 1, rok 1932, z artykułu „Wskaźnik spożycia i ich analiza" napisanego przez p. Michała Kaleckiego. A zatem już w roku 1931 wobec roku 1928 = 100 spadło spożycie pieczywa do 99.8, cukru do 92,6 piwa do 79,0, tytoniu do 84,6, używek wogóle do 87,6, nafty do 91,5.

Na podstawie tych liczb oficjalnych możemy sobie wyobrazić, jak katastrofalnie spadło powszechne spożycie w Polsce w pierwszym półroczu r. 1932, w związku z dotkliwemi obniżkami płac robotników przemysłowych i pracowników państwowych. Zresztą zarówno przemysłowcy, jak Rząd prawdopodobnie ręce zacierają, widząc, jak piękne owoce daje hasło zmniejszenia kosztów produkcji przez stałe obniżki płac i katastrofalnie zmniejszające się dochody warstw pracujących.

Jedynem pocieszeniem dla tych co dziś rządzą, jest fakt, — nawiązuję tu do zwrotu „Gazety Polskiej" ex re sześcioletniej rocznicy przewrotu majowego — że rzekomo mamy dziś spokój, gdy w r. 1926 przed przewrotem było wszystko w stanie anarchji. Spokój ten nawet jest dość problematyczny. Osiągany on jest przez różne środki i „środeczki". Tłumione bywały i są różne rzeczy.

Jeżeli „spokój" osiągany za tak straszliwą cenę może „sanację" zadowolić — tym gorzej dla „sanacji", bo przypomina to ustawiczne chwalby o spokoju nieboszczki administracji carskiej...

Antoni Zdanowski.

100-procentowa entuzjastka p. marszałka

W dwóch numerach „Słowa" wileńskiego — na miejscu naczelnem — dzielił się stały współpracownik tego pisma p. **Wł. Studnicki** z czytelnikami plonem ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży uniwersytetu wileńskiego — w skróceniu USB (Uniwersytet Stefana Batorego) — na temat jej warunków materjalnych, stosunku do zagadnień religijnych, społecznych oraz politycznych.

Ten ostatni dział omówił p. Studnicki w Nr. 136 (z wtorku).

Charakterystycznym jest — i to podwójnie — końcowy ustęp tego ankietowego artykułu. Brzmi on:

„Ankieta zawierała pytanie odnośnie do marszałka Piłsudskiego, otóż należy **stwierdzić z radością, że tylko jednej panienki stosunek do marszałka Piłsudskiego był pełen uznania i życzliwości**, natomiast kilku członków ankiety chce odróżnić jego osobę od osoby „obecnych rządów", a nawet „rządów pomajowych".

W wileńskiem „Słowie", w organie p. Mackiewicza, gdzie zawsze czytano: „Belweder — oder" (albo) ...ruina mocarstwowości polskiej, — — nagle spojrzenie ironiczne na tę stuprocentową entuzjastkę, zapatrzoną w słońce Belwederu! — **Radość**, któraśmy podkreślili w przedruku, że zdarzył się tylko taki unikat — taka jedna „panienka", która bezkrytycznie wszystko akceptuje!

A Wilno — toć twierdza sanacji, a „Słowo" — to bastjon obszarniczy tej twierdzy, największym sumptem wystawiony. — Jakaż atmosfera winna tam panować? — Nieświeża...

Nieświeża radziwiłłowskiego. A i tam zaczyna się już mędrkowanie.

Krwawa prasa a... wieprze

ADOLF NOWACZYŃSKI PRZECIW „IKC"

Swoją hałaśliwą napastliwością i namiętnem pieniactwem wywołał „ICK" przeciw sobie rosnące oburzenie i doczekał się ciosów, które teraz jak grad spadają nań ze wszystkich stron. Zaskarżył o obrazę czci „Gazetę Warszawską" i „Polonię" i spowodował tem wyroki sądowe, stawiające go pod pręgierz. Niedość na tem. Zaskarżył też Adolfa Nowaczyńskiego, ale widząc, na co się zanosi, postarał się o odroczenie rozprawy. Jednakowoż nie zdołał tem samem odroczyć nowych ciegów. Adolf Nowaczyński ogłosił w „Gazecie Warszawskiej" artykuł p. t. „Krwawa prasa a... wieprze", w którym ciężkie oskarżenia wytacza przeciw „IKC". — Opiewają one:

Teraz od rzeczy serjo przechodzimy do rzeczy bardzo serjo, to jest do ujawnienia i wyświetlenia kolejno całej wymuszeniowej działalności posła z BBWR p. Marjana Dąbrowskiego.

Odroczenie procesu uniemożliwiło sprezentowanie tego materjału przed Trybunałem przy asyście sprawozdawców sądowych z prasy, oraz pt. publiczności. Spekulacja polegała na tem, że w takim razie materjał dowodowy, drukowany będzie tylko w jednem piśmie a fama o nim dopiero powoli, pośrednio, cykająco przedostanie się do szerokich kół opinji publicznej. Zyskiwano atoli w ten sposób tylko conieco na czasie, by przesunąć termin krachu, byle odwlec, byle odwlec.

Przedsięwzięcia szantażowe „organizacji" posła z BB Dąbrowskiego sprezentujemy seryjnie, kolejno, w porcjach większych lub mniejszych, w każdym jednak razie tak rozplanowanych, aby do 1 lipca już z tem wszystkiem narazie w tym sezonie wiosennym skończyć.

Przedtem atoli, ponieważ pierwsze rozdziały serji rewelacyj o... szlachtuzach dotyczą specyfiter rodzinnego Krakowa, pozwolimy tu sobie zacytować impressję-relację o tymże Krakowie pióra rodaka aż z... Ameryki.

Dwa lata temu wraz z wycieczką Polaków amerykańskich ze „Związku Narod. Polskiego" bawił pod Wawelem redaktor „Dziennika Związkowego" p. Piątkiewicz. Kiedy wrócił w rodzinne za Oceanem pielesze, tak oto pisał o mieście, z którego niegdyś wyjechał:

„Pieśń wieków wygląda z za każdego węgła naszych prastarych domów — oto zdanie, które się często słyszy w Krakowie i którem krakowianie z przyjemnością się chlubią przy wszelkich okazjach. Jest to zresztą prawda.

Widać tę pieśń na starych zabytkach i arcydziełach pamiątek narodowych, najdroższych sercu każdego Polaka, widać tę pieśń w archaicznym ustroju stosunków handlowych i przemysłowych w mieście i widać w życiu społecznem i towarzyskiem, drzemiącem równie rzewnie, jak wspaniałe a potężne mury Wawelu, czy rozlicznych świątyń pańskich. Kraków stary, królewski, pozostał ten sam, ale uciekło z niego wszelkie życie, rozmach, energja, twórczość. Dzisiaj pozostał tylko ślad w postaci smutnych ludzi, snujących się smętnie ulicami, na które spogląda nudno pieśń dawnych wieków, nie znajdując nikogo, komuby dać inspirację do dalszych wielkich poczynań, jakie dawnymi laty w tym pięknym grodzie się rodziły".

Smutni ludzie, snujący się *smętnie* ulicami...

Dlaczego smutni i dlaczego smętnie? Bo niedokarmieni, bo muszą niedojadać, bo musieli z ust sobie odejmować i na wszystkiem oszczędzać... przedewszystkiem zaś na... mięsie.

W Polsce konsumcja mięsa jest trzykrotnie niższa, niż w Niemczech, dwukrotnie niższa niż we Francji. Na jednego Polaka przypada 18 klg. rocznie! W roku 1930 to spożycie mięsa zmniejszyło się jeszcze o 4'3%.

W Małopolsce zachodniej i w jej stolicy regjonalnej, w Krakowie, odsetek mięsożerstwa jeszcze mniejszy. Ludzie sobie na większe spożycie wprost pozwolić jak nie mogli, tak teraz tembardziej nie mogą. Produkty wieprzowe zaliczało się już od dość dawna do rarytasów, a słynna w kraju i zagranicą kiełbasa krakowska zaczęła się ostatniemi czasy zaliczać do smakołyków, do zbytków... Dlaczego tak?

Oto dlatego, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny" pobierał a prawdopodobnie i dziś nadal pobiera roczną subwencję w kwocie 12.000 (dwunastu tysięcy) złotych rocznie od zarządu cechu rzeźnicko-wędliniarskiego jako tak zwany z wiedeńska „Szweiggeld", za co ten cech „miał spokój w sprawie swoich cenników". Spokój. Mógł sobie tedy ceny swoich wyrobów masarskich podbijać lub zniżać bez obawy, że w najpoczytniejszym organie Polski odrodzonej grozi polemiczna „wojna" z... masarzami.

Czy to było tajemnicą? Czy mieszkańcy Krakowa mogli się o tem już dawniej dowiedzieć i temu aljansowi „IKC" z CWR zapobiec? Mogli. Na publicznem zebraniu cechu dnia 21 10. 28 w Krakowie na Kotłowem, zainterpelowany o to starszy cechu rzeźnicko - wędliniarskiego, p. Andrzej Różycki (Sławkowska 22) oświadczył, że cech stoi tak mocno i dobrze finansowo, iż może sobie pozwolić na przekupienie i opłacanie lokalnej prasy, za co w rezultacie „ma spokój w sprawie cenników".

Zainterpelował wtedy p. A. Różyckiego generalny sekretarz Związku cechów rzeźnicko - wędliniarskich, p. St. Kapałczyński (obecnie w Poznaniu), jaką to prasę miał na myśli p. A. Różycki. I wtedy otrzymał od p. Różyckiego odpowiedź, że „IKC", organ przyszłego posła z BB p. Dąbrowskiego. Potwierdzili to następnie inni członkowie zarządu cechu, między nimi p. Salawa (Mały Rynek 4).

Panowie ci, prawdopodobnie wszyscy trzej gotowi to stwierdzić przed sądem. Organizacja „erpresserów" krakowskich będzie się teraz starała „wpłynąć" na lokalne władze, zarząd cechu obecny. Wtedy do świadczenia przed sądem pozostanie w każdym razie p. Kapałczyński.

Oto z jakiego powodu mieszkańcy Krakowa i ziemi krakowskiej musieli całemi latami przepłacać za golonkę, za salami, kiszkę kaszaną, karbonadkę, „sorfoladki" i „mieszaninę". Ponieważ inne pisma jako nieprzekupne i nie uprawiające szantażu, nie wchodziły w rachubę, były w Krakowie *quantité negligeable*, przeto dzięki podrożałym... krwawym kiszkom tyła i pęczniała... krwawa prasa. W Krakowie zaś *smutni* ludzie snuli się po *smętnych* ulicach...

Ale czy to tylko? Nie.

Już tego roku, 1932, przed zbliżającemi się świętami Wielkiej Nocy organ krakowskiej organizacji szantażowej zamieścił szereg artykułów przeciw syndykatowi eksportu świń.

W jakiś krótki czas po tych „artykułach" „ICK" rząd rozwiązał Syndykat eksportowy, mówiąc eufemicznie „trzody chlewnej". Już przedtem Syndykat przeżywał ostre przesilenie. Eksport trzody chlewnej (i bydła wogóle) do krajów z rynkami odbiorczemi (Wiedeń) bardzo fatalnie się zmniejszył. W r. 1929 wynosił zgórą 800.000 sztuk, w roku bieżącym wyniesie prawdopodobnie zaledwie 150.000. Informacyjno - instruktywny artykuł zamieścił w tej materji „Kurjer Warszawski" z dnia 3 kwietnia. Artykuł kończył się następująco:

„Do skomplikowania sytuacji w syndykacie przyczyniło się ustąpienie dyrektora tej instytucji dr. Litwinowicza. Ustąpienie to jest jednym z fragmentów bezwzględnej walki, prowadzonej przeciwko syndykatowi ze strony *komisjonerów wiedeńskich*, którzy dokładają wszelkich wysiłków, aby organizację naszego eksportu trzody rozbić i ciągnąć z niego takie zyski, jakie ciągną z innych krajów, gdzie organizacja eksportu trzody nie istnieje".

Efekt tedy rozwiązania Syndykatu, przeciw któremu zaciekłą „walkę" prowadził organ posła z BB p. Dąbrowskiego, był taki, że mieszkańcy województwa krakowskiego (jak i innych) zamiast sprzedawać t. zw. „żywiznę" według cen zagranicznych i w sposób zorganizowany, musieli sprzedawać importerom, np. wiedeńskim (głównie) w pojedynkę i w rozbiciu, z czego wynikła odtąd na każdym wieprzu i każdej świni duża strata różnicy w cenie od 7—8%, przyczem zyski zabierają, oczywiście, pośrednicy. Najwięcej zaś poszkodowani są eksporterzy krakowscy. Artykuły „IKC" szły tedy na rękę pośrednikom i importerom wiedeńskim i przez nich musiały być „zorganizowane".

I znów nieszczęśni krakowianie płacić musieli koszta tych „transakcyj" na benefis nuworisza, kupującego Hispano-Suizy i willę na Jasnym brzegu w Cimier...

Zbiedniała doszczętnie i sproletaryzowana ludność Krakowa ani nie przeczuwała nigdy, ani przez myśl jej nie przeszło, że całemi latami płacąc drożej za „golonkę", za „mieszaninę", za krzyżówkę, za „boczek", płaci temsamem haracz zorganizowanemu przez posła z BB *gangowi* „erpresserów". Z roku na rok jedli coraz mniejsze płatki szynki, później już tylko „okrawki", później skromną, kaszaną kichę i w pokorze ducha czytali sobie i pochłaniali „Kurjerka", „Światowida" i „Tajnego Detektywa". Dzięki temu „podatkowi" powstawał „Pałac Prasy" na Psiej Górce. Po jednej stronie stoją nowe magnaty z „IKC", po drugiej stronie ludność, która ma-gnaty do obgryzienia. Na miljony złotych można liczy okup jaki dzięki geszeftom tego na grubą skalę (mówiąc po lokalnemu) *hochsztaplera* prasowego składali krakowianie posłowi z BB M. Dąbrowskiemu.

Teraz nie pozostaje posłowi z BB Dąbrowskiemu nic innego, jak tylko wytoczenie procesu o „zniesławienie" za te „świńskie" rewelacje. Gorączkować się i śpieszyć jednak nie powinien, zanim nie ukaże się druga następna serja. *Res* bowiem *porro tractatur*.

„Ascetyczne bytowanie" — obozu pomajowego...

Na łamach pułkownikowsko-sanacyjnej prasy zaczyna się pojawiać próba „teoretycznego" uzasadnienia obecnej rzeczywistości, jako „spełniania się programu ustroju obozu pomajowego". „Kryzys gospodarczy — czytamy w „Słowie Polskiem" — stanowi bazę moralną dla prac obozu marszałka Piłsudskiego". „Hasło bogacenia się i stworzenia warunków, w których najkorzystniej może się odbywać zdobywanie bogactw i ich używanie, czy znajdowały się w orbicie mieszczańskiego liberalizmu, czy robotniczego, materjalistycznego socjalizmu", pisze „Słowo Polskie", „zeszło do najpotworniejszych anachronizmów". — „Dziś znikła wiara w łatwość dorobku, nie może jej posiadać ani rzemieślnik, kupiec, rolnik... bo życie twardą ręką wtłacza go w nowe warunki skromnego, często nieledwie ascetycznego bytowania i bynajmniej nie obiecuje, że jutro będzie lepiej...

Z tego wynika, że dopiero teraz nastały upragnione i odpowiednie warunki dla „ideologji".

Szkoda tylko, że w praktyce jakoś ta „ascetyczna" ideologja nie znajduje u sanatorów zastosowania. Bo społeczeństwo doprowadzono już do „wyrzeczenia się wiary w łatwość dorobku", natomiast sami tkwią we „wczorajszem dążeniu do bogactwa i użycia".

Czytaliśmy niedawno w prasie, że „w majątku" generała Góreckiego zaszedł jakiś nieprzyjemny wypadek, że pani min. Zaleska kupiła „dobra ojcowskie", że ten i ów z „elity" pobiera tyle, że mu to z pewnością przeszkadza w „ascetycznem bytowaniu"... Nie widać też u p. Wieniawy zamiłowania do pokutnej włosienicy. — Ot, komedjanci, a chcą, żeby ich brano serjo.

Gdy strzelcy z nocnej wracali wycieczki...

„Polonia" donosi z Mysłowic:

W nocy z niedzieli na poniedziałek restauracja dworcowa i poczekalnia II klasy w Mysłowicach były widownią skandalicznego zajścia, wywołanego przez grupkę strzelców miejscowych pod „komendą" prezesa oddziału mysłowickiego, dra Niedoby... Towarzystwo to, dobrze podchmielone, zaczęło hałasować w poczekalni i zachowywać się niewłaściwie. Służba kolejowa, wraz z dyżurnym ruchu starała się uspokoić spóźnionych gości (była godzina 2 nad ranem). Wówczas pan prezes ze swoimi strzelcami zaczęli wykrzykiwać, że... robią co im się podoba, że im wszystko wolno, że oni tu rządzą itp. Podniecona animuszem swego prezesa młódź strzelecka, obrzuciła dyżurnego ruchu stekiem wyzwisk, zupełnie nie nadających się do powtórzenia w piśmie.

W zajście musiała wdać się policja i spisano protokół i doniesienie karne. Wtedy pan prezes wyprowadził swoje „wojsko" i rzucił pytanie: — „Chłopcy, kogo słuchacie?". Oczywiście, odpowiedziano: „pana prezesa". — „No, to za mną przez tory marsz"! (Przechodzenie przez tory kolejowe jest wzbronione). Później, około godz. 3 wrócili strzelcy jeszcze raz, ale już bez pana prezesa.

Nie pierwsza to i zapewne nie ostatnia „awanturka" strzelecka w Mysłowicach. Godzi się więc zapytać, odkąd to wódka i piwo (których też żądano w bufecie kolejowym) i nocne awanturowanie się — są „czynnikami" wychowania państwowego młodzieży? Ale... „strzelecka my gromada" — nam wszystko dziś wypada!

„Zupełnie nieaktualna“

Co za szczyt ostrożności! Na krążące informacje o zmianie pragmatyki służbowej urzędników państwowych prasa sanacyjna nie odpowiada prostem zaprzeczeniem, choć i takie — w sprawie redukcji poborów — okazało się nieprawdziwem. Prasa ta w dziwnie ostrożny, jednobrzmiący sposób powiada tylko, że „sprawa ta jest zupełnie nieaktualna“. Nieaktualna znaczy: nie na czasie, z czego prosty wniosek, że sprawa istnieje a tylko w obecnym czasie — rzekomo — nie zostanie zrealizowana, co znowu nie wyklucza, że stanie się to w czasie późniejszym.

Jest to prosta gra słów i nic więcej. Nie ma się odwagi wprost powiedzieć, że nie myśli się, nie ma się zamiaru zmieniać pragmatyki, lecz używa się wyrażenia będącego asekuracją na niedaleką może przyszłość. Co bowiem stanie się, gdy zamiar ten zostanie — wedle naszych informacyj — 1 lipca czy później zrealizowany? Tesame pisma powiedzą wtedy, że nie podawały wcale gładkiego zaprzeczenia, podawały tylko, że nie jest aktualne, przyszłość zaś leży w ręku Boga i wszystkich władz. Nie trafią w czarne, kto je pociągnie do odpowiedzialności? Wiemy przecież, że mimo niejednokrotnego skompromitowania się kategorycznemi zaprzeczeniami pisma te dalej są czytane.

Pomyślmy tylko, jak sprawy finansowe obecnie stoją i czy jest do pomyślenia sposób naprawienia ich inną drogą aniżeli tą, po której dotychczas się szło tj. redukcjami poborów i emerytur jako najłatwiejszą, co do której niema obawy przed jakąś faktyczną opozycją — poza jęczeniem — dotkniętych. Powiedziało się z autorytatywnego miejsca: budżet musi być zmniejszony o 200 miljonów, 100 zaoszczędzimy na wydatkach osobowych, 100 na innych pozycjach. — Tymczasem okazuje się, że redukcja płac z 1 czerwca i redukcja emerytur z 1 lipca nie dociągną do 100 miljonów, zaś o redukcjach rzeczowych w granicach 100 miljonów nie słychać. A gdyby nawet jedną i drugą pozycję dociągnięto do postanowionej sumy, to jeszcze nie wystarczy na pokrycie deficytu, który — sądząc z dotychczasowych wyników — przekroczy zapowiedziane 200 miljonów.

Specjalną wzmiankę należy poświęcić oszczędnościom rzeczowym. Miało to stać się głównie zapomocą tzw. reformy administracji, przez „komasację“ czy całkowite skasowanie niektórych ministerstw, mówiło się też szeroko o zmniejszeniu liczby województw itd. W rzeczywistości poza już dokonanem skasowaniem ministerstwa robót publicznych i reform roln., poza skasowaniem kilku starostw dalsze reformy utknęły, są ciągle w stadjum studjów p. Hausnera czy innych „fachowców“. Co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono, absolutnie nie da owych 100 miljonów oszczędności, a tymczasem jesteśmy już w trzecim miesiącu roku budżetowego i zaczynają się chude dla skarbu miesiące letnie.

Jeżeli te oszczędności zawodzą, nie pozostanie inna droga, jak rozszerzyć tamte tj. osobowe. Nic to, że funkcjonarjusze państwowi zostaną do reszty spauperyzowani; nic to, że w drodze zmiany pragmatyki odbierze im się obok środków materjalnych także prawa idealne; nic to — to najważniejsza rzecz — że jeszcze silniej ograniczy się konsumcję tak ważnego ilościowo czynnika, jakim jest — z rodzinami — miljonowa rzesza stanu urzędniczego. Niechby miarodajne w ministerstwie skarbu czynniki, które ciągle mają na ustach konieczności państwowe, urządziły ankietę wśród kupców i przemysłowców, jak na obrotach i wytwórczości odbija się zmniejszenie poborów urzędniczych i ustawiczne redukcje zarobków robotniczych, a usłyszą odpowiedź: nie możemy płacić podatków, nie możemy uruchamiać warsztatów pracy — wynik jest ten, że bezrobocie szaleje, bankructwa i protesty się mnożą, życie gospodarcze nie jest wogóle życiem.

Bylibyśmy zadowoleni, gdyby informacje o zamachu na płace i prawa urzędników okazały się nieprawdziwe. Jednakże doświadczenie uczy, że te informacje mają swą podstawę, że mimo zaklauzurowanych zaprzeczeń stają się prędzej, czy później faktem.

Śledztwo w sprawie krwawych zajść w Łapanowie

Jak się dowiadujemy, sprawa krwawych zajść w Łapanowie jest przedmiotem dochodzeń, prowadzonych w krakowskim sądzie okręgowym karnym przez sędziego śledczego dra Wątora.

Ogółem aresztowano dotychczas w związku z tą sprawą 38 osób, przeważnie wieśniaków z powiatu bocheńskiego, z których dziewięciu zwolniono po przesłuchaniu, reszta zaś, tj. jeszcze 29 pozostaje nadal w areszcie śledczym.

Przeciw wymienionym toczą się dochodzenia o zbrodnę gwałtu publicznego z § 81 i występek zbiegowiska z § 279.

Fiasko wieców BB

(Korespondencje własne)

Andrychów, 15 czerwca.

Na niedzielę BBWR zapowiedział dwa publiczne zgromadzenia o godz. 11 rano we wsi Rzykach obok Andrychowa, popołudniu zaś o godz. 5 w Andrychowie. Na wiec do Rzyk przybyła grupka panów bebeków: poseł Hyla w towarzystwie gwardji przybocznej: miejscowego proboszcza, organisty, panów Hajosta, Opałki, majstra tkackiego, marzącego o stołku dyrektora fabryki, Saferna restauratora, który krwawym groszem chłopów i robotników dorobił się majątku, Majkuta, nauczyciela miejscowego, biedaka pracującego na wszystkie strony dla sanacji, aby tylko dostać się na posadę kierownika szkoły ludowej i wielu podobnych panów zjawiło się we wsi, aby bałamucić biednych chłopów.

Tłumnie zebrana miejscowa *ludność w Rzykach, nie chcąc słuchać bredni i kłamstw sanacyjnych, zażądała bezwględnie opuszczenia lokalu*, gdzie miało odbyć się zgromadzenie sanacyjne. Panowie sanatorzy ufając jednak w swą moc i wiedząc, że władze administracyjne przyjdą im z pomocą, nie usłuchali żądania miejscowych chłopów robotników, lecz mimo sprzeciwu chcieli rozpocząć zgromadzenie.

Oburzeni tem zebrani chłopi i robotnicy przybrali zdecydowaną postawę i zmusili sanatorów do ucieczki, jak szczurów. Sanatorzy w obawie skrytemi wyjściami uciekali na strych do miejscowej szkoły ludowej wraz z biednym księżulą na czele. Zgromadzeni nie chcąc dopuścić sanatorów na drugie zebranie do Andrychowa otoczyli cały budynek strażą i żądanie nie wypuszczali. Po kilku godzinach przyjechała policja autem z Wadowic i w znany nam z codziennych gazet sposób rozpruszyła tłum, szczególnie swą gorliwością służbową odznaczył się p. przodownik Wcisło.

W Andrychowie zebrała się tłumnie ludność robotnicza i wiejska przed lokalem p. Saferny, gdzie miał się odbyć wiec BBWR.

Bebeki przeczuwając zgóry niepowodzenie, czemprędzej z kilku sanatorami przenieśli się na podwórze przy budynku, gdzie mieści się posterunek policji państwowej, miejskiej, strzelec i więzienie, mniemając, że tam będą bezpieczniejsi i uda im się zgromadzenie.

Robotnicy i chłopi dowiedziawszy się o tem gremialnie pomaszerowali na podwórko kryminalne.

Zagaił zgromadzenie p. Majkut i powołał na przewodniczącego p. Cabaka, czemu się zebrani sprzeciwili, żądając wybrania przewodniczącego z pośród zgromadzonych.

Przewodniczący nie zważając na wrogie okrzyki zebranych udzielił głosu posłowi Hyli. Zebrani przywitali posła Hylę pieśnią „Gdy naród do boju“ i zażądali, aby p. Hyla ulotnił się z Andrychowa. Wobec takiego nastroju „prezydjum“ widząc, że zgromadzenia nie doprowadzi do skutku, ogłosiło, że zgromadzenie ponownie zostanie przeniesione do lokalu p. Saferny.

Robotnicy i chłopi ciekawi wywodów sanatorów udali się do lokalu p. Saferny, lecz zaraz się przekonali, że sanatorom nic wierzyć nie można, gdyż sanatorzy zebrali kilku swoich pupilków i zamknęli się w holu straży pożarnej pod osłoną policji, która autami przyjechała z Wadowic. „Obradowali“ i wzajemnie wytykali sobie błędy jakie sanacja popełnia.

Poseł Hyla chcąc utrzymać zaufania swoich pupilków dla BBWR obiecał, że na najbliższej sesji sejmowej postaraja się o pracę dla bezrobotnych, o rozwiązanie kartelów, o potanienie cukru, słowem przyrzekł, że w niedalekiej przyszłości z Polski urządzą krainę mlekiem i miodem płynącą.

Sanatorzy winni już raz zrozumieć, że do Andrychowa i okolic szkoda fatygi. Miejscowa ludność robotnicza i chłopska dość już odczuła na własnej skórze gospodarkę sanatorów i zawsze w ten sposób będzie ich „przyjmować“.

Sądzimy, że na przyszłość sanatorzy oszczędzą pracy policji, ażeby nie była zmuszoną po nocach uganiać się po domach i aresztować ludzi, którzy mają odwagę powiedzieć głośno, iż mają dosyć „opieki“ sanacyjnej.

—ooo—

Sambor, 15 czerwca.

Na niedzielę 12 b. m. zwołał BBWR w Samborze wiec poselski, na który atoli nie przybyli posłowe z danego okręgu, którzy nie mają tu czego szukać, ale w ich zastępstwie pp. posłowie Chowaniec, Niedźwiecki i Wójtowicz.

Wiec powyższy wykazał najwyraźniej, iż BB nie ma w mieście naszem wśród obywateli żadnego wpływu, albowiem nie dał się wyczuć żaden głos za wyrażeniem poparcia programu BB.

Wiec powyższy był w całem tego słowa znaczeniu szopką, komedją, bo tak go zrozumieli wszyscy słuchacze.

Zaznaczyć należy, iż poza paru agudystami, urzędnikami, którzy może z musu na wiec powyższy się stawili, tudzież kilkunastu osobami cągnącemi zyski z obecnej sytuacji, a uposażonemi w pewne posady i synekury — cała zgromadzona publiczność, składająca się z robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji zawodowej, była przeciwna obecnej polityce, czemu dała dobitny wyraz. Popierwsze przez cały czas przemówienia posła Chowańca co zdanie przerywała mu w bardzo dosadny i ironiczny sposób, podrugie nie dopuściła do głosu wcale posła Niedźwieckiego, a poseł Wójtowicz sam z głosu zrezygnował.

Panowie jedynkarze wyczuli już swą klęskę na początku wiecu, kiedy wniosek tow. Łukaczyńskiego, idący w kierunku powołania prezydjum złożonego z przedstawicieli robotników i chłopów, przeszedł przeważającą większością podniesionych rąk zebranych na sali. Mimo to jednak nie poddano tego wniosku pod głosowanie i bezprawnie wiec ze swem prezydjum narzuconem przeprowadzono.

Na usilne żądania zgromadzonych dopuszczono do głosu przedstawicieli opozycji w miejsce posła Niedźwieckiego. Przemawiali tow. Horodiner, Melnarowicz, Łukaczyński i Drotlew, oraz ob. Markiewicz i Bródka.

Obecną sytuację polityczną i gospodarczą omówił dokładnie tow. Horodiner, odpierając wywody p. posła Chowańca, który zamiast podać sposoby zaradzenia obecnemu kryzysowi i opisać obecne położenie gospodarcze Polski, przez godzinę rozwodził się nad kwestjami historycznemi, bo przecież nie miał żadnego argumentu, by uzasadnić obecne kroki BB, godzące w całą klasę pracującą.

Jako legjoniści I brygady przemawiali tow. Melnarowicz i Drotlew.

Ob. Markiewicz, rolnik ze Strzałkowic, w swem przemówieniu, opisującem nędzę chłopa polskiego, opowiedział pewien bardzo ciekawy szczegół z czasu wyborów, kiedy to ks. Bachota straszył chłopów, iż gdy nie będą na jedynkę głosowali, to ich obrzezają jak żydów.

Wywody przedstawicieli opozycji były nieustannie burzliwie oklaskiwane.

Replikował z BB poseł Wójtowicz, którego wywodów atoli zebrani nie chcieli słuchać, czemu dali wyraz w ciągłych okrzykach „zejść!“ „oddaj mandat!“ „fuj!“ „bujaj, ale nie nas!“ t. p. Skonsternowani BB-chowcy, których referent nie mógł zbić wywodów przedstawicieli opozycji, nawet nie poddawali pod głosowanie swej rezolucji, natomiast zebrani prawie jednogłośnie uchwalili wniosek ob. Bródki, żądający ustąpienia obecnego rządu, rozpisania nowych wyborów i to uczciwych, wznosząc okrzyki: „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!“.

Zebrani na wiecu nawet nie chcieli wysłuchać wywodów posła Wójtowicza i z pieśnią „Czerwonego Sztandaru“ na ustach opuścili salę, pozostawiając puste wszystkie prawie krzesła na sali. Wiec powyższy jest żywo omawiany w Samborze, ileże odkąd miasto istnieje, społeczeństwo nie widziało takiego wiecu, gdzieby opozycja na wiecu przeciwników była panem sytuacji, czyniącym wszystko, co jej się podobało bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

Ten wiec da panom jedynkarzom nauczkę, że w naszem mieście nie mają czego szukać i wiecu publicznego zdaje się już nigdy nie zwołają. **H.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Saara i Lozanna

LEK ZALECONY PRZEZ POWAGĘ PARYSKĄ

„Le Temps" jest, jak wiadomo, w swoich artykułach wstępnych tubą francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. — Z tego tytułu czytywany jest oczywiście przez świat dyplomatyczny.

W wypadkach jednak, kiedy kierownictwo francuskiej polityki zagranicznej chce spopularyzować jakąś myśl, chce poddać jakąś sugestję, nie angażując się oficjalnie, gdyż pomysł mógłby się w zupełności nie przyjąć, na czem ucierpiałaby powaga Francji — podaje go w formie „nieupaństwowionej", jako światły głos człowieka dbałego o dobro nietylko Francji, lecz i Europy.

Po tych paru słowach wyjaśnienia przytoczymy tu główne zarysy artykułu, zamieszczonego w „Le Temps", a sygnowanego: Jakób Bardoux, gdyż podaje on niektóre ciekawe dane, dotyczące zagłębia Saary i stara się przedstawić, że sprawa tego zagłębia, gdyby Liga Narodów podzieliła te poglądy, mogłaby się walnie przyczynić do uspokojenia na froncie niemiecko-francuskim i dopomóc w rozrachunkach pieniężnych Francji z Niemcami.

Co się tyczy pierwszego punktu, zgóry zaznaczamy, że autor snuje swoje wywody, jakby po przyjęciu założenia, że i w Lidze Narodów i w Niemczech panuje beznamiętne zacisze. Na czele wskazuje p. Bardoux, że wszystko dziś zużywa się szybko. Ten los podzielają i traktaty, których tekst strzępi się, a gwarancje ulegają sheblowaniu. Z traktatu wersalskiego, o ile chodzi o Francję — trwalszym od innych punktów okazał się statut Saary, opracowany mniej opieszale, a ważny z tej racji, że dotyczy połaci ziemi na skrzyżowaniu dwóch kultur.

TYMCZASOWE DOMINIUM LIGI

Statut ten stwarza ciekawy eksperyment. Liga Narodów, Genewa mają w rękach użyteczny precedens — administrowania w strefie spornej, zapewniania tam swobodnej gry interesów gospodarczych i wzajemnego szacunku kultur odmiennych. Do wypełniania takiego zadania, nowego i ważnego powołany jest właśnie organizm międzynarodowy.

Dotąd — powiada autor — nie było na tym terenie konfliktów poważniejszych. Ani wybujałości agitacji politycznej, ani kryzys ekonomiczny nie wywołały silniejszych wstrząsów w granicach tego zagłębia. Finanse jego zawiadywane są rozważnie. Autor popiera myśl hr. Felsa, ażeby przenieść do zagłębia Saary siedzibę odnośnych urzędów genewskich, co wzmocniłoby tu charakter międzynarodowy. Nastręcza mu to takie, nieco wobec niedołęstwa Ligi szumne porównanie, że zagłębie Saary stałoby się dla innej potęgi moralnej tem, czem było np. państwo kościelne. Nad tym kraikiem powiewałby sztandar innego papiestwa, świeckiego i zbiorowego.

POSTULAT KULTURALNEGO ZBLIŻENIA

Jeżeliby na takim terenie rozbrojonym, nie podlegającym wichrom nacjonalistycznym — nie wykwitła wzajemna tolerancja Niemców i Francuzów— trzebaby zwątpić w możność odprężenia stosunków w Europie. Tu znowu autor powołuje się na pomysł ewentualnego założenia przez uniwersytet strasburski w porozumieniu z różnemi fakultetami niemieckiemi, belgijskiemi, francuskiemi Instytutu francusko-niemieckiego w Saarbrücken lub Saarlouis z kursami letniemi, na których młodzież obu narodów zapoznawałaby się z dorobkiem naukowym drugiej strony.

WZGLĘDY EKONOMICZNE

Autor wskazuje na to, że Niemcy, które zbytnio rozbudowywały swój przemysł — w dzisiejszej dobie kryzysu piętrzą u siebie zapasy węgla i stali. Zagłębie Saary tworzy jakby klapę bezpieczeństwa. 40 procent jego węgla i 35 procent jego produkcji metalurgicznej — znajduje upływ we Francji. Kraik ten liczący 800.000 głów, figuruje na szóstem miejscu pomiędzy klientelą handlu francuskiego — przed Włochami, Hiszpanją, lub takiemi kolonjami, jak Indochiny francuskie i Madagaskar. Kupowano tam w stosunku 2600 franków, licząc na głowę, a 1.100.000 franków — na kilometr kwadratowy, podczas gdy Wielka Brytanja, dotychczas najlepszy rynek zbytu dla produktów francuskich wykazywała stosunek 230 fr. na głowę i 33.000 franków na kilometr kwadratowy. Rolnictwo lotaryngskie, sadownictwo prowansalskie dzierżą prym na punkcie zbywania artykułów spożywczych. — Fabrykaty paryskie i włókiennictwo północne i wschodnio-francuskie, reprezentują przemysł Francji.

WZGLĘDY WZAJEMNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Tu wystarczy wskazać, że przez terytorjum, o którem mowa, a które pokrywa część pogranicza, przechodzi sześć z dziewięciu linij kolejowych, które łączą Francję z Niemcami przez Luksemburg oraz przez Ren. Asekuracja ze strony Genewy byłaby tu czynnikiem ważkim.

CO MOGŁOBY UPRAWNIAĆ DO DALSZEGO UMIĘDZYNARODOWIENIA ZAGŁĘBIA?

Własność kopalń Saary została traktatem wersalskim przyznana Francji, jako rekompensata za zniszczenie kopalń północno-francuskich oraz co — podkreśla autor — i na rachunek (à valoir) sum reparacyjnych za szkody.

O ile wypłata tych reparacyj zawiedzie, jeżeli ta rekompensacja nie została dokonana, własność powyższa pozostaje w mocy. Wykupienie w złocie kopalń — w razie, jeżeli plebiscyt ludności wypadnie pomyślnie dla kompletnego czy częściowego wcielenia zagłębia Saary do Rzeszy niemieckiej, tworzy warunek obowiązujący — (Plebiscyt ma się odbyć w roku 1935). Tego warunku nie będzie mogła wypełnić Rzesza, skoro nie może regulować rat, wynikających z planu Younga.

Wobec tego zarysowuje się konieczność przedłużenia obecnego eksperymentu. Autor kończy zwrotem efektownym: „Teksty pozwalają na to, sprawiedliwość tego wymaga, pokój tego żąda!".

Bomba na konferencji rozbrojeniowej

Dzień 14 czerwca może stać się przełomowym w dziejach konferencji rozbrojeniowej. Spowodowany on został — nie nowem zresztą — wystąpieniem Niemiec o tyle jednak donioślejszem, że niemiecki punkt widzenia został, jak telegramy donoszą: demonstracyjnie, poparty przez Rosję i Włochy.

O co chodzi w tem wystąpieniu niemieckiem? Zaraz na wstępie obrad konferencji rozbrojeniowej Niemcy zażądały równouprawnienia czyli t. zw. dozbrojenia, znaczy pozwolenia na takie same jakościowe i ilościowe zbrojenia, jakie posiadają inne państwa. Teza niemiecka wychodziła z założenia, że nie można być równouprawnionym członkiem Ligi Narodów, jeżeli się w dziedzinie zbrojeń podlega ograniczeniom. Tu zresztą nie idzie o same zbrojenia, ale o coś dla Niemiec ważniejszego: o zrobienie zasadniczego wyłomu w traktacie wersalskim, który „skontyngentował" niemieckie siły zbrojne, zakazując im powszechnej służby wojskowej, utrzymania floty lotniczej, ciężkiej artylerji, tanków, okrętów powyżej 10.000 ton itd. Te ograniczenia są największą bolączką nacjonalistów niemieckich, dla których przedwojenny stan zbrojeń pozostał ideałem „eines wehrhaften Volkes (narodu w pełnej zbroi).

Delegacja niemiecka na konferencji rozbrojeniowej idzie na całego: albo rozbrojenie wszystkich albo równe zbrojenia dla wszystkich. Rozumie się, że to żądane wywołało w delegacji francuskiej ogromne oburzenie, jako że odrazu zwąchała, że za tem żądaniem kryje się atak na za nienaruszalny, za święty przez Francję uważany traktat wersalski. Francja, która tylko w homeopatycznych dawkach zgadza się na pozory, nie na samą istotę, rozbrojenia, wysuwając ciągle tezę: pierwej bezpieczeństwo, potem rozbrojenie — znalazła się nagle wobec nagiej prawdy, że musi przyznać się do swego osamotnienia. Bo bajką jest, co pisze prasa francuska o oburzeniu Anglików i Amerykanów. Ci w każdym razie o wiele szczerzej szli na jakieś rozbrojenia, podczas gdy największe wstręty wychodziły właśnie od Francuzów.

Przyłączenie się pp. Litwinowa i Grandiego do żądania niemieckiego nie może nikogo dziwić. Można wątpić w szczerość intencyj rozbrojeniowych bolszewików i faszystów, ale taktyka ich jest wynikiem prostej ich zasady: robienia Francji na przekór. Jest przecież rzeczą znaną, że Mussolini pierwszy z wpływowych polityków europejskich z pośród państw zwycięskich wystąpił za rewizją traktatów, Rosja zaś — sprzymierzona czy nie z Niemcami — ma interes w wywołaniu zamętu, który dla niej jest najlepszą rękojmią, że państwa nie porozumią się co do wspólnego przeciw niej wystąpienia.

Jakie będą dalsze skutki tej bomby niemieckiej, trudno dziś przewidzieć. Jedno tylko jest pewnem: konferencja rozbrojeniowa znalazła się wobec zasadniczej sprawy, która zadecyduje o jej losie. Dotychczas było tylko teoretyczne gadanie, teraz zaczynają się praktyczne trudności.

Wiadomości polityczne

—o—

ZNIESIENIE ZAKAZU BOJÓWEK

Rząd Papena, mimo zastrzeżeń rządów państw południowo-niemieckich, zniósł wydany przez rząd Brüninga zakaz organizacyj hitlerowskich oddziałów szturmowych. Jest to zapłata za tolerowanie tego rządu przez Hitlera. Rządy Bawarji, Wirtembergji i Badenu kwestjonują jednak prawo rządu Rzeszy do zniesienia tego zakazu, ponieważ ich zdaniem należy to do kompetencji rządów krajowych. Rządy południowo-niemieckie zignorowały też nakaz rządu Rzeszy, oddający do dyspozycji hitlerowców wszystkie stacje radjowe w państwie. W Bawarji nie dopuszczono adjutanta Hitlera Strassera do wygłoszenia przemówienia przez radjo.

RZĄD HITLERA OBOK RZĄDU RZESZY

W kołach berlińskich mówią, że Hitler przeprowadził reorganizację kierownictwa swej partji w tym duchu, że wprowadził swój rząd z kanclerzem i ministrami, antycypując w ten sposób swój „ideał": trzecią Rzeszę. Kanclerzem tego ubocznego rządu został Strasser, któremu podlega 5 ministerstw. Osobne „ministerstwa" utworzone zostały dla spraw oświaty, zdrowia i filozofji gospodarczej. Dalej Hitlera zarządził, że wszystkie wnioski w parlamencie, sejmach, radach gminnych itd., które mają zasadnicze znaczenie, muszą przed wniesieniem zostać jemu do aprobaty przedłożone.

CZY HOOVER ZOSTANIE PONOWNIE PREZYDENTEM?

Dnia 14 bm. zebrał się w Chicago konwent narodowy partji republikańskiej dla nominowania kandydata na prezydenta. Głównym przedmiotem obrad i sporów jest sprawa prohibicji, co do której Hoover wyraźnie nie oświadczył się. Zwolennicy Hoovera, na czele których stoi minister wojny Hurley, robią rozpaczliwe wysiłki, aby doprowadzić do kompromisu między „suchymi" a „mokrymi". Na konwencie zwolennicy pełnej prohibicji są w mniejszości. Nie żądają też zniesienia odnośnej ustawy, lecz przekazania sprawy: pić czy nie pić parlamentom stanowym. Jak obecnie sprawy stoją, nominacja Hoovera jako kandydata republikanów nie ulega prawie wątpliwości. Jedynym poważnym kontrkandydatem jest Józef Irvin France ze stanu Maryland, ale o daleko mniejszych niż Hoover szansach.

Z życia robotniczego

—o—

ZATARG W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

We wtorek odbyła się w Przemyślu konferencja generalnych i okręgowych sekretarzy Związku górników, Związku metalowców i Związku rob. chemicznych, celem zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją w przemyśle naftowym przez wypowiedzenie umowy zbiorowej przez koncern naftowy „Małopolska".

W wyniku obrad wysłały związki zawodowe następujący list do koncernu naftowego „Małopolska":

„Potwierdzając odbiór pism z dnia 30 i 31 maja 1932 r., o wypowiedzeniu umowy zbiorowej w przemyśle naftowym donosimy, że wypowiedzenia ze względów zasadniczych nie przyjmujemy do wiadomości. Umowę zbiorową zawarliśmy z Izbą Pracodawców, kiedy koncern „Małopolska" był członkiem Izby, a nie z poszczególnemi członkami Izby. Wystąpienie koncernu naftowego „Małopolska" z Izby nie zwalnia go od obowiązującego wykonania umowy zbiorowej. Dlatego też wypowiedzenie umowy może być uskutecznione jedynie przez izbę pracodawców, a nigdy pod żadnym względem przez poszczególne firmy.

„Stoimy na stanowisku, że umowa obowiązuje w dalszym ciągu koncern naftowy „Małopolska" formalnie i prawnie aż do wypowiedzenia jej przez Izbę pracodawców".

* * *

Przed kilkoma dniami odbyła się okręgowa konferencja delegatów i robotników przemysłu naftowego. Referat o wytworzonej sytuacji wygłosił tow. Stańczyk. Delegaci uchwalili nie przyjąć do wiadomości wypowiedzenia umowy przez koncern „Małopolska", a gdyby koncern chciał zawrzeć indywidualne umowy, zwołać konferencję ogólną całego przemysłu naftowego i rozpocząć walkę o utrzymanie dotychczasowej umowy.

Kto nam pożycza a kto odmawia?

Znaną jest rzeczą, że Francja jest naszą sojuszniczką, Niemcy zaś „dziedzicznym wrogiem“, czyhającym na całość naszego państwa. Znaną jest też rzeczą, że Francja jest krajem bardzo bogatym, posiadającym największy na świecie zapas złota, podczas gdy Niemcy z wojny wyszły zniszczone, bez kapitałów a z ogromnemi zobowiązaniami. Znaną wreszcie jest rzeczą, że z Francją mamy normalne stosunki handlowe, podczas gdy z Niemcami już od 7 lat jesteśmy w wojnie celnej.

Kredyt państwa mierzy się nietylko pożyczkami udzielanemi samemu państwu, ale też kredytami udzielanemi jego życiu gospodarczemu. Wysokość, termin, oprocentowanie itd. tych prywatnych pożyczek jest miarą, jak zagranica ocenia życie i możliwości gospodarcze poszukującego kredytu kraju. Pod tym kątem widzenia Polska ma, jak z cyfr wynika, niewielką miarę i to podwójną: ze strony wrogich Niemiec lepszą niż ze strony zaprzyjaźnionej Francji.

Z wykazów statystycznych (Wiadomości statystyczne nr. 16) wynika, że różne polskie instytucje bankowe, przemysłowe itd. miały na dzień 31 marca br. kredytów krótkoterminowych na 345.8 miljonów, podczas gdy o rok wcześniej tj. 31 marca ub. r. wysokość tych kredytów wynosiła 621 miljonów — w przeciągu zatem roku stan tych pożyczek zmniejszył się o blisko połowę.

Teraz druga kwestja: z jakiej strony otrzymaliśmy najwięcej tych pożyczek? Okazuje się, że stan kredytów niemieckich w dniu 31 marca 1931 wynosił 83 miljony zł. (13% ogółu), zaś w dniu 31 marca br. 89 miljonów zł. (26% ogółu pożyczek zagranicznych). W tymsamym czasie stan kredytów francuskich spadł z 95 na 56 miljonów zł., mimo, że inne państwa w tym czasie otrzymały nowe wielkie pożyczki.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że nie chodzi tu o pożyczki państwowe, lecz o prywatne, gospodarcze. Pokazuje się, że Francuzi nietylko nowych pożyczek nie dają, ale wycofują stare, podczas gdy Niemcy przeciwnie nietylko stan utrzymują, ale ciągle go powiększają. I znowu pamiętać należy, że nasze stosunki z Niemcami nie są uregulowane; oba państwa ciągle podstawiają sobie nogę to cłami bojowemi, to zakazami przywozu itd.

Nie ulega kwestji, że ta, powiedzmy, wstrzemięźliwość kapitału francuskiego nie jest wynikiem tylko względów gospodarczych. Francuzi są dobrymi rachmistrzami i szukają dla swych kapitałów dobrej i stałej lokaty, ale względy polityczne odgrywają też niepoślednią rolę: Francja urzędowa prawicowa czy lewicowa ma baczne oko na stosunki wewnętrzne w Polsce i do nich stosuje swą politykę pożyczkową zarówno w dziedzinie państwowej jak i prywatnej. Powyższe cyfry są na to najlepszym dowodem.

Co kosztuje paszport ulgowy?

Przedewszystkiem trzeba nogi schodzić po rozmaitych urzędach, zgromadzić stos dokumentów, aby wkońcu paszportu nie otrzymać.

Normalne paszport ulgowy kosztuje 80 zł., zanim jednak taki paszport się dostanie trzeba zapłacić za stempel na podanie do starostwa 5 zł., lekarzowi za świadectwo lekarskie (prywatnie) 20 zł., za zbadanie przez lekarza urzędowego 5 zł., podanie do Izby skarbowej o wydanie poświadczenia opłata 5 zł., za samo poświadczenie 5 zł., wreszcie stemple na załączniki, razem koszta wstępne 50 zł.

Jeżeli się po tych wszystkich zabiegach paszport dostanie, co należy do rzadkości, to wtedy ów paszport „ulgowy“ kosztuje około 140 zł. Jeżeli zaś wydanie paszportu odmówiono, co jest na porządku dziennym, wtedy wydało się zupełnie niepotrzebnie poważną kwotę 50 zł. Ponieważ bardzo często o paszporty kuracyjne starają się ludzie niezamożni, chorobą zmuszani do wyjazdu, taki bezcelowy wydatek jest dla nich bardzo dotkliwy. Wobec widocznie tendencji nieudzielania paszportów, lepiej zaniechać tych starań i wydatków na stemple.

Nauczycielstwo przeciw „Tajnemu Detektywowi“

„Dziennik urzędowy kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego“ zamieścił ostatnio na swoich łamach referat dyrektorki seminarjum w Sosnowcu, p. Starczyńskiej, wygłoszony podczas zjazdu kierowników szkół w Krakowie, na temat „współpracy szkoły z domem“. — Mówiąc o psychologji młodzieży w Zagłębiu, podkreśliła p. Starczyńska, że na jej rozwój wpływają szkodliwe różne czynniki, między innemi lektura takich brukowców kryminalnych, jak „Tajny Detektyw“.

Znamienny głos kierowniczki zakładu wychowawczo-naukowego nie był pierwszym głosem ze sfer nauczycielskich, zwracającym uwagę społeczeństwa na konieczność przeciwdziałania zgubnym wpływom sanacyjno-kryminalnych wydawnictw. Przed kilku miesiącami oddział sosnowiecki związku nauczycielstwa polskiego uchwalił energiczny protest przeciwko szerzeniu się tego rodzaju zgubnizny moralnej. Za przykładem związku nauczycielskiego w Sosnowcu poszło nauczycielstwo w Kielcach, uchwalając analogiczny protest. W ciągu bieżącego miesiąca oba protesty staną się przedmiotem obrad walnego zjazdu nauczycielskiego w Warszawie.

Niezależnie od tego, związek nauczycielski w Sosnowcu zwrócił się do poszczególnych gron nauczycielskich w szkołach z apelem, aby w zdecydowany sposób uświadamiały wychowanków i rodziców o skutkach, jakie pociąga niewłaściwa lektura. Nauczycielstwo zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, która na niem ciąży z tytułu obowiązku wychowania zdrowego typu obywatela i godnie ustosunkowało się do zła, jakie, zwłaszcza na terenie Sosnowca, szerzył „Tajny Detektyw“.

Należy się spodziewać, że całe nauczycielstwo pójdzie za przykładem nauczycielstwa polskiego w Sosnowcu.

Kryzys wśród żydów

„Nasz Przegląd“ podaje za miesięcznikiem „Folkshilf“ informacje o nędzy żydów w Polsce. Czytamy tam m. in.: „Oto w jednem miasteczku żydzi na parę godzin przed zapadnięciem soboty zapalili świece sobotnie, aby uniknąć egzekucji, gdyż egzekutor podatkowy do miasteczka przybył w piątek. W innem miasteczku spółdzielnia wojskowa prowadzi walkę, zmierzającą ku zrujnowaniu żydów, gdzieindziej znów miejscowy szpital, w którym się leczą przeważnie żydzi, sprowadza chleb autem z dalekiego miasta li tylko w tym celu, by nie kupować u żydów, itp. itp.“.

„Folkshilf“ informuje równocześnie o próbach przerzucania się żydów od handlu do innych zawodów. „W miasteczku Sopoćkinie kasa „Gmilas Chasodim“ zwołała wiec ludowy dla walki z kryzysem, na którym uchwalono wszelkiemi możliwościami popierać członków, pragnących trudnić się sądownictwem, fabrykacją trykotaży, ogrodnictwem i t. p. W Wytkowie Nowym (Małopolska Wschodnia) miejscowa kasa zrestaurowała lokalny przemysł powroźniczy, który od szeregu lat znalazł się w stanie zaniku“.

W poleskiem miasteczku Małorytach „poważani obywatele, byli kupcy, pracownicy w tartakach itp. przychodzą na tartaki i zgadzają się na wszelką robotę, byle mieli chleb dla siebie i swych rodzin, cierpiących głód i niedostatek. Ku największemu naszemu ubolewaniu stwierdzić jednak musimy, że fabrykanci żydowscy nie wykazują zbytniej ochoty udzielania pracy tym rozbitkom kryzysu, szukając wszelkich pretekstów pozbycia się „natrętnych poszukiwaczy pracy“.

HUMOR I SATYRA

—o—

UKŁUCIA

Dawniej z pojęciem słowa: *„radny“* łączono pojęcie — *zaradny*. Dziś jest inaczej, stosowniejszem byłoby słowo — *paradny*.

* * *

Krążą pogłoski, iż ma być wprowadzony nowy rodzaj podatku obrotowego, który ma być pobierany od osób, *obracających się* w... sferach opozycyjnych.

* * *

Podobno po skończonem przedstawieniu w operze warszawskiej, oklaskom nie było... początku.

* * *

Podobno ma wyjść rozporządzenie, nakazujące wszystkim obowiązkowe zaopatrzenie się w okulary z różowemi szkłami, celem „objektywnej“ oceny obecnej sytuacji.

Josek Milrad, Zarębski i paru innych podobnych przedsiębiorców, rozpoczęło już starania o uzyskanie wyłączności tej produkcji i dostawy.

(„Żółta Mucha“).

Proces Matuszki

Wiedeń, 16 czerwca. W drugim dniu rozprawy przeciw sprawcy zamachów kolejowych przewodniczący zapytał Matuszkę, czy podtrzymuje swoje zeznanie w sprawie „ducha Leona“, pod którego wpływem miał się znajdować. — Matuszka: „Naturalnie, że podtrzymuję. Od 20 lat znajduję się pod wpływem tego ducha. Duch Leona jest naprawdę dziwną istotą. Podobiznę jego można znaleźć we wszystkich gazetach. Pokazywał mi on raz ołówek, którego nigdy nie trzeba ostrzyć“. Dalej przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Zeznania ich pokrywały się prawie we wszystkich punktach. Uważają oni Matuszkę za człowieka popędliwego, dającego się łatwo powodować i ulegającego łatwo wpływom innych osób jednak normalnego i inteligentnego.

Z kraju i ze świata

—o—

ZATRUCIE 3 ROBOTNIKÓW. Na terenie huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach zaszedł wypadek, który dzięki tylko sprzyjającym okolicznościom nie zakończył się śmiercią trzech robotników. Mianowicie Teodor Michalik i Alfons Miozga, zatrudnieni przy czyszczeniu kanałów ściekowych w oddziale cienkiej blachy, ulegli zatruciu gazami. Pośpieszył im z pomocą robotnik Alfons Stolorz, którego spotkał takisam los. Wypadek na czas zauważyli inni robotnicy i wezwali na pomoc kolumnę sanitarną, która przy użyciu masek gazowych wydobyła na wierzch napół żywych robotników. Nieszczęśliwe ofiary wypadku przewieziono do szpitala.

OBNIŻKA HONORARJÓW LEKARSKICH W KRYNICY. W związku z akcją obniżki cen w letniskach i uzdrowiskach, jaką podjęła i prowadzi Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie, Związek lekarzy krynickich zawiadomił Izbę lekarską krakowską, że obniża honorarja lekarskie o 20%.

GŁOŚNY PROCES PRZED APELACJĄ. W ub. sobotę odbyła się w sądzie apelacyjnym w Toruniu rozprawa na skutek odwołania się od wyroku I instancji adwokata Rudkego, zasądzonego za szpiegostwo na 3 lata więzienia. Sąd apelacyjny po przesłuchaniu kilku świadków postanowił powołać nowych świadków i w tym celu rozprawę odroczył. Nowa rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie dopiero po ferjach sądowych. Cała rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

TAJEMNICZY MORD W ŁODZI. We wtorek w godzinach rannych władze policyjne w Łodzi zaalarmowane zostały zbrodnią w domu przy ul. Przejazd 46. Zamordowany został Władysław Wilczewski, właściciel zakładu fotograficznego. Jak się okazało, Wilczewski mieszkał samotnie i często przyjmował wizyty różnych niewiast. Przypuszczają, iż morderstwo dokonane zostało na tle erotycznem. Ciekawem jest, że około godz. 5 nad ranem policjant zauważył przed zakładem fotograficznym młodą niewiastę z bukietem kwiatów w towarzystwie starego mężczyzny. Przypuszczają, iż tajemnicza ta para miała związek z wykrytą zbrodnią.

16-LETNI CHŁOPAK ZABÓJCĄ Z ZAZDROŚCI. We wsi Kościerzyn, woj. warszawskie, pow. skierniewicki, zdarzył się tragiczny wypadek. Gdy z kościoła po ceremonji ślubnej, w otoczeniu licznych gości weselnych, wychodził Franciszek Pietrzak z młodą żoną, nagle z tłumu padł strzał, który ugodził drużbę Bolesława Stencela w okolicę serca, raniąc go ciężko. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności życie zakończył. Okazało się, że sprawcą postrzelenia był 16-letni Łacheta ze wsi Kościerzyn, który mimo młodego wieku, kochał się bez wzajemności w pannie młodej a dowiedziawszy się o jej ślubie, powziął plan zabójstwa swego rywala, Pietrzaka. Kula jednak jego ominęła, trafiła zaś w drużbę weselnego. Młodocianego zabójcę aresztowano i sprowadzono do Warszawy.

—ooo—

Zniesienie zakazu szturmówek hitlerowskich

Berlin, 16 czerwca. Dziś ogłoszony został nowy dekret prezydenta Rzeszy w sprawie wykroczeń politycznych znoszący m. in. zakaz dla oddziałów szturmowych, zakaz noszenia mundurów przez członków organizacyj politycznych, zakaz zebrań i pochodów pod gołem niebem, oraz łagodzący szereg poprzednich zarządzeń dekretowych z zakresu działalności politycznej.

W liście do ministra spraw wewnętrznych prezydent Rzeszy oświadcza, że podpisał dekret łagodzący dotychczasowe rozporządzenia w sprawie walki z wykroczeniami politycznemi w tej nadziei, że przyszłe walki polityczne w Niemczech będą miały przebieg spokojny. W razie, gdyby się jego oczekiwania nie spełniły, wówczas wystąpiłby do nowej walki z wykroczeniami politycznemi z największą bezwzględnością.

Berlin, 16 czerwca. Minister spraw wewnętrznych von Gayl udzielił dziś przedstawicielom wyjaśnień w sprawach, które w ostatnich dniach obiegają prasę niemiecką. Minister przyznał, że na ostatniej konferencji premjerów krajów południowo-niemieckich u prezydenta Rzeszy ujawniły się wielkie nieporozumienia między krajami południowemi a rządem Rzeszy, specjalne z powodu nowego dekretu w sprawie zwalczania wykroczeń politycznych. Zastrzeżenia tych krajów były dobrze rozważane, mimo to rząd Rzeszy zdecydował się na wydanie dekretu. Mimo różnic istniejących między niektóremi krajami a rządem Rzeszy należy się spodziewać, że dekret zostanie przeprowadzony lojalnie we wszystkich krajach. Następnie minister von Gayl omawiając poruszoną przz prasę kwestję odłączenia się od Rzeszy krajów południowych, czyli utworzenie t. zw. „linji Menu" oświadczył, że rząd Rzeszy nie dopuściłby za żadną cenę do podziału Rzeszy i prosił prasę, aby tej sprawy wogóle nie poruszała więcej.

Berlin, 16 czerwca. Rząd bawarski i rząd badeński nie uwzględniają ostatniego dekretu rządu Rzeszy i w komunikacie oficjalnym zapowiadają, że w krajach ich obowiązują nadal specjalne rozporządzenia w sprawie zakazu dla oddziałów szturmowych, zakazu mundurowego i zakazu zebrań i pochodów pod gołem niebem. Niestojący się do rozporządzeń obowiązujących na terytorjum wymienionych krajów będą karani więzieniem.

—ooo—

Otwarcie konferencji lozańskiej

Lozanna, 16 czerwca. W wielkiej sali hotelu „Beaurivage" w Lozannie nastąpiło dziś rano o godz. 10 uroczyste otwarcie konferencji państw zainteresowanych w planie Younga. Przy wielkim stole w formie podkowy miejsce honorowe zajęli: premjer angielski MacDonald jako przedstawiciel państwa, na którego inicjatywę doszła do skutku konferencja i szwajcarski prezydent związkowy Motta. Po prawej stronie zasiadła delegacja francuska: premjer Herriot, minister skarbu Germain Martin, minister handlu Julien Durand i podsekretarz stanu Paganon i Bonnet, dalej delegacja włoska: Grandi, Masconi, Beneduce i Pirelli, następnie reprezentanci Belgji, **Polski**, Czechosłowacji, Nowej Zelandji i Afryki Południowej. Po lewej stronie MacDonalda zasiedli ministrowie angielscy Chamberlain, Samuel, Simon i Runciman, delegacja niemiecka: kanclerz von Papen, minister spraw zagranicznych von Neurath, minister skarbu von Schwerin-Krosigk i minister gospodarczy Warmbold, w dalszym ciągu delegaci Japonji, Jugosławji, Grecji, Portugalji, Australji i Kanady. Loża prasowa wypełniona do ostatniego miejsca przez korespondentów dzienników całego świata. Reszta wielkiej sali zamieniona została na galerję dla publiczności.

Na wniosek premjera **Herriota** przewodniczącym konferencji wybrany został jednogłośnie przez podniesienie rąk premjer angielski **MacDonald**.

Mowę powitalną wygłosił szwajcarski prezydent związkowy **Motta**. Wskazał on, że zadaniem konferencji jest **uregulowanie kwestji długów politycznych i reparacyj**. Oba te problemy stanowią nierozłączną całość. Oczy całego świata skierowane są obecnie na dwa miasta szwajcarskie: Genewę i Lozannę. Od wyniku konferencji lozańskiej zależy w wielkim stopniu wynik obrad genewskich. **Bez uregulowania kwestji reparacyjnej nie może wrócić zaufanie międzynarodowe.** Fiasko konferencji lozańskiej musiałoby mieć ciężkie następstwa. Od Lozanny zależy dalszy los pokoju i cywilizacji. Rząd szwajcarski, a z nim cały naród życzy konferencji pełnego powodzenia.

Zkolei zabrał głos premjer **MacDonald**. Konferencja — mówił — zbiera się w cieniu groźnego kryzysu gospodarczego, jakiego jeszcze świat nie przeżywał w czasach pokoju. Cały świat spogląda na nas i oczekuje szybkich decyzyj, które mogłyby się przyczynić do usunięcia istniejącej nędzy. Komitet gospodarczy Ligi Narodów doniósł nam niedawno, że wartość handlu międzynarodowego wynosi mniej niż połowę wartości z początku roku 1929 i że **liczba bezrobotnych zwiększyła się dwukrotnie. 20 do 25 miljonów ludzi na świecie znajduje się bez środków do życia**, a tymczasem sytuacja staje się z dnia na dzień coraz gorsza. Podkreślam **ze specjalnym naciskiem, że chodzi o katastrofę światową.**

Państwa ubożeją — dochody narodów maleją. Obniża się stopa życiowa poszczególnych ludzi, a państwa chroniąc swoje finanse zmuszone są wprowadzać ograniczenia handlu zagranicznego, co znów pociąga za sobą ogólne pogorszenie finansowe innych narodów. Żadne z państw nie zostało oszczędzone. Niema żadnej różnicy w tej niedoli między Francją, Włochami, Niemcami, Ameryką lub Wielką Brytanją a resztą świata. Chodzi o system, który załamuje się pod naszemi nogami. Przy pracy nad odbudową nie śmie nikogo braknąć. Jeśli się uwzględni, że uprawiano politykę, która naruszała najprostsze zasady ekonomji, od których zależy dobrobyt, międzynarodowa wymiana dóbr, utrzymanie cen na rozsądnym poziomie i zdolność konsumcyjna — to teraz należy się zdecydować na przejściowe poniesienie ofiar celem odwrócenia zła. Można to osiągnąć jeśli się do tego zabierzemy ze spokojnemi nerwami i jasnym wzrokiem. Dziś mamy się zabrać do obrad nad częścią przyczyn obecnej nędzy (kwestją finansowej spuścizny wojny), jej wpływami na życie gospodarcze świata i jej likwidacją zapomocą układu. Prace obecnej konferencji opierają się na jasnej zasadzie: Uroczyście zaciągnięte zobowiązania nie mogą być usunięte przez jednostronne zaprzeczenie. Ta zasada — jestem przekonany — nie będzie przez nikogo atakowana. Jeśli zaciągnięte zobowiązania okażą się nie do spełnienia należy je zrewidować drogą układu. Obie strony muszą rozważyć, czy dotychczasowe układy nałożyły ciężary nie do zniesienia, a oprócz tego, czy przez finansowy i handlowy nierozsądek nie przyczyniły się do obecnego pożałowania godnego stanu gospodarczego, w jakim świat się znalazł. Konferencja nakłada na nas potężną pracę. Wpływy destrukcyjne musimy w zupełności usunąć, a jeśli chcemy to uskutecznić, wówczas Europa nie może działać sama. Wzajemna współzależność ludzi całego świata nie jest dziś już pustym frazesem i ma doniosłe znaczenie praktyczne. Dlatego z uznaniem witamy przyrzeczenie, że po załatwieniu pierwszego stadjum, przyłączą się także Stany Zjednoczone do współpracy w obradach nad dalszemi problemami, zmierzającemi do zachowania cywilizacji i podniesienia dobrobytu wszystkich narodów. Plony konferencji lozańskiej nie będą jednak zupełne, jeśli wyniki konferencji genewskiej nie będą pomyślne. Aby sztuka dyplomatyczna zdolna była do usunięcia trudności gospodarczych, musi być zapewniony okres spokoju politycznego, podczas którego narody mogłyby swoje sprawy gospodarcze uregulować, nie doznając przeszkody przez wojnę lub pogróżki wojenne. Zadanie konferencji jest trudne. Największe jednak trudności są do pokonania gdy się do nich weźmie odważnie i zdecydowanie. Apeluję do konferencji, aby z sali tej wyszły odważne projekty, które już przez swój charakter zjednałyby sobie uznanie całego świata.

Lozanna, 16 czerwca. Premjer Herriot przyjął dziś w południe kanclerza Rzeszy von Papena i odbył z nim przeszło godzinną konferencję. Jak słychać, podczas tej rozmowy von Papen poinformował Herriota o sytuacji wewnętrznej Niemiec.

Lozanna, 16 czerwca. Popołudniu delegaci na konferencję reparacyjną zebrali się na posiedzenie, celem omówienia spraw technicznych konferencji. Następne posiedzenie konferencji, które będzie już poufne, zwołane zostało na jutro godz. 10 przedpołudniem.

Z KONFERENCJI REPARACYJNEJ OGÓLNO-GOSPODARCZA

Paryż, 16 czerwca. Specjalny wysłannik „Petit Parisien" donosi z Lozanny, że między premjerem Herriotem a premjerem MacDonaldem osiągnięte zostało **porozumienie** nietylko w kierunku przedłużenia moratorjum dla Niemiec o 6 miesięcy, lecz także w sprawie przekształcenia konferencji lozańskiej na europejską konferencję gospodarczą. Konferencja gospodarcza miałaby się zająć ogólnym całokształtem spraw gospodarczych Europy, a nie wyłącznie kwestją pomocy dla państw naddunajskich. Konferencja miałaby się wobec tego przeciągnąć poza 1 lipca.

TELEGRAMY

—o—

CIĘŻKIE POŁOŻENIE FINANSOWE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 16 czerwca (tel. wł.) Agencja „Press" donosi, że fundusz na wypłatę świadczeń przez zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych jest **wyczerpany**. Zakład posiada należności u pracodawców przeszło 9 miljonów zł. Egzekwowanie tych należności odbywa się bardzo powoli. Fundusz emerytalny zakładu w gotówce, papierach i budowlach, wynoszący 130 miljonów złotych, jest nie naruszony. Ponadto fundusz emerytalny posiada u pracodawców zaległe należności około 36 miljonów zł. Agencja dodaje, że zakład zdecydował się nie zaciągnąć pożyczki w bankach państwowych, lecz na wypłatę zasiłków dla bezrobotnych czerpać z funduszu emerytalnego.

POGŁOSKA O TRZECH POŻYCZKACH FRANCUSKICH TAKŻE I DLA POLSKI

Warszawa, 16 czerwca (tel. wł.) „Kurjer Warszawski" donosi z Paryża, że gabinet Herriota rozważa sprawę udzielenia trzech pożyczek w następującej kolejności: dla Austrji, Rumunji i Polski. Grupa socjalistyczna w parlamencie zapowiedziała zdecydowaną opozycję przeciw wszystkim pożyczkom. Podobno w związku z temi pożyczkami mają być zgłoszone interpelacje w parlamencie.

STRAJK ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH W ŁODZI

Łódź, 16 czerwca (tel. wł.) Dziś rano zastrajkowało 2000 robotników sezonowych zatrudnionych przy miejskich robotach kanalizacyjnych i ziemnych.

DEMONSTRACJA ANTYPOLSKA W GDAŃSKU

Gdańsk, 16 czerwca (tel. wł.) W związku z przybyciem do portu polskiego kontrtorpedowca „Wicher" jako asysty dla flotyli angielskiej urządzili hitlerowcy demonstrację antypolską na Westerplatte. Około 300 umundurowanych hitlerowców demonstracyjnie przejechało kilkakrotnie na statku „Nogat" przed flotylą angielską, wznosząc antypolskie okrzyk. Na „Nogacie" powiewała flaga hitlerowska.

FASZYSTOWSKI WYROK

Rzym, 16 czerwca. Sąd specjalny dla ochrony państwa wydał wczoraj wieczór wyrok w procesie o usiłowany zamach na życie Mussoliniego. Główny oskarżony Dominico Bovone skazany został na karę śmierci, 6 dalszych oskarżonych na karę ciężkiego więzenia po 30 lat, a 2 oskarżonych po 10 lat więzienia.

PARTJA REPUBLIKAŃSKA ZA „MOKRĄ" AMERYKĄ

Nowy Jork, 16 czerwca. Na kongresie rządzącej obecnie partji republikańskiej w Chicago przyjęto po dłuższej, czasami bardzo namiętnej dyskusji uchwałę domagającą się, aby każdemu ze stanów przyznano swobodę decyzji w sprawie utrzymania, złagodzenia lub zniesienia u siebie ustawy prohibicyjnej. Uchwała domaga się dalej kontroli państwowej nad wyszynkiem napojów alkoholowych, oraz utrzymania prohibicji w tych stanach, które wypowiedzą się za zakazem. — Z chwilą powzięcia tej uchwały, kwestja zniesienia prohibicji stała się częścią składową programu partji republikańskiej. Oczywiście uchwała ta nie jest obowiązująca dla rządu i musi być dopiero uchwalona przez ciała ustawodawcze, ponieważ ustawa prohibicyjna jest częścią składową konstytucji.

Z SALI SĄDOWEJ

WIELKI PROCES WOJSKOWY

Dnia 22 stycznia br. odebrał sobie życie śp. Łachimowicz, strzelec z 5 pułku strzelców konnych w Dębicy. Władze wojskowe wdrożyły wówczas dochodzenia celem stwierdzenia przyczyny samobójstwa. Epilog powyższych dochodzeń rozegra się dnia 20 bm. w wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie, w którym to dniu rozpoczyna się rozprawa rozpisana na 5 dni.

Na ławie oskarżonych zasiędzie 9-ciu podoficerów z 5 pułku strzelców konnych, oskarżonych o nadużycie władzy służbowej, a w szczególności o łżenie, bicie i znęcanie się nad podwładnymi żołnierzami, a ponadto dwóch oficerów, bezpośrednich przełożonych wyżej wspomnianych podoficerów, oskarżonych o zaniedbanie dozoru nad podwładnym sobie personalem podoficerskim.

Do rozprawy zawezwano 40 świadków, rekrutujących się z pośród strzelców i rekrutów 5 pułku strzelców konnych.

Rozprawie przewodniczyć będzie mjr. k. s. dr. Nuckowski, oskarżenie wnosi podprokurator wojskowy kpt. dr. Bara. Obronę oskarżonych objęli adwokaci dr. Leopold Süsser, dr. Güntner, dr. Pozowski i emer. mjr. Kraśniak.

Rozprawa ze względu na swe tło obudziła zrozumiałe zainteresowanie wśród sfer wojskowych.

ROZPRAWA O KATASTROFĘ POCIĄGÓW POSPIESZNYCH W KRAKOWIE

W trzecim dniu rozprawy przeciw Dudzie i towarzyszom oskarżonych o spowodowanie katastrofy kolejowej koło dworca przetokowego w Krakowie zeznawali ostatni dwaj świadkowie, st. konduktor kolejowy Sas oraz zast. nacz. stacji Szeligowski. Przedstawili oni zależność wypadku od stanu urządzeń technicznych na dworcu przetokowym. Następnie odczytano wyniki dochodzeń dyscyplinarnych, wytoczonych przez zarząd kolei poszczególnym oskarżonym. Osk. Ochoński został wykluczony ze służby kolejowej z pozbawieniem emerytury. Osk. Duda został pozbawiony stanowiska z potrąceniem 50% emerytury. Osk. Socha został przeniesiony na stanowisko kancelisty z utratą punktacji w szczeblu służbowym, wreszcie osk. Greiner został uwolniony i reaktywowany na tosamo stanowisko, a otrzymał jedynie naganę za nieprotokołowanie rozmów telefonicznych.

Po zakończeniu postępowania dowodowego nastąpiły przemówienia prokuratora i stron. O godz. 4 po południu przewodniczący trybunału zamknął **rozprawę z tem, że wyrok ogłoszony będzie dziś o godz. 1 po południu.**

SKŁADKI

NA BIBLJOTECZKI WĘDROWNE IM. R. WASSERBERGERA złożyła Z. W. 5 zł.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ OBRAZÓW LEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO

W niedzielę 19 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim na wystawę obrazów genjalnego artysty Leona Wyczółkowskiego. Przed zwiedzeniem wystawy odbędzie się prelekcja o życiu i dziełach L. Wyczółkowskiego.

Zbiórka uczestników wycieczki punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

WŁADZE AKADEMICKIE UNIW. JAGIELL. NA R. 1932/33. W ciągu bm. odbyły się na Uniwersytecie Jagiellońskim wybory władz akademickich na rok 1932/33. Wybrani zostali: 1) rektorem prof. dr. Stanisław Kutrzeba, 2) dziekanem wydziału teologicznego ks. prof. dr. Józef Archutowski (ponownie), 3) dziekanem wydziału prawa i administracji prof. dr. Tadeusz Dziurzyński, 4) dziekanem wydziału lekarskiego prof. dr. Emil Godlewski, 5) dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr. Zdzisław Jachimecki, 6) dziekanem wydziału rolniczego prof. dr. Kazimierz Rouppert.

WIANKI. Tradycyjny obchód Wianków na Wiśle pod Wawelem urządza oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego w sobotę 25 czerwca.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNYCH GMACHÓW UNIWERSYTECKICH: Collegium Maius (Bibl. Jagiellońskiej), liceum Nowodworskiego oraz wspaniałego kościoła barokowego św. Anny i kośc. św. Norberta odbędzie się w sobotę 18 bm. jako X. wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 na dziedzińcu Bibl. Jagiellońskiej (ul. św. Anny).

WIELKA KRADZIEŻ SKÓR. Zatrzymano Kunę Weinholza (Węgierska 10) i Lempla Arona (Kalwaryjska 32) za kradzież skór podeszwowych na szkodę Salomona Perlbergera wart. kilku tysięcy złotych, które to skóry obaj systematycznie kradli w czasie przewożenia poszczególnych transportów z garbarni w Ludwinowie na ulicę Dietlowską. Od Weinholza odebrano skóry wartości 2.700 złotych i oddano poszkodowanemu.

Podziękowanie.

JWP. Drowi J. Rosenzweigowi za bardzo sumienne przeprowadzenie mej sprawy składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Stefan Lecyn

POGRZEB ŚP. WACŁAWA SZYMBORSKIEGO. Wczoraj o godz. 4 pop. na cmentarzu rakowickim odbył się pogrzeb śp. Wacława Szymborskiego, artysty teatru im. Słowackiego w Krakowie. Na pogrzeb przybyli przedstawiciele świata teatralnego z dyr. Mikuckim i Bujańskim na czele, koledzy Zmarłego, dalej literaci i dziennikarze, personal techniczny teatru Słowackiego i tłumy publiczności. Kondukt pogrzebowy wyruszył z bocznej hali cmentarza rakowickiego. Niesiono masę wieńców, a między innemi od kolegów zmarłego, od dyrekcji teatru Słowackiego, od komisji teatralnej itd. Za trumną postępowała rodzina zmarłego. Nad grobem przemówił imieniem kolegów art. dram. Jerzy Szyndler, zaś imieniem miasta i komisji teatralnej prof. dr. Flach. Po odśpiewaniu przez chór „Echa" pieśni żałobnych ciało śp. Wacława Szymborskiego złożono w grobowcu na wieczny spoczynek. Dyr. Teofil Trzciński, przebywający obecnie w Warszawie, nadesłał z powodu śmierci śp. Wacława Szymborskiego telegraficzną kondolencję.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu pod l. 25 przy ul. Dietlowskiej, zatruła się gazem świetlnym 23-letnia Katarzyna Lis. Jak stwierdzono popełniła ona zamach samobójczy. Lekarz pogotowia ratunkowego po zastosowaniu środków przeciw zatruciu, przewiózł desperatkę do szpitala.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

99

(Ciąg dalszy)

— Może... Statystą nie jestem! — przyznał podporucznik z prostotą. — Miłość kraju i uzbrojone dłonie — — oto wszystko, co my, młodzież wojskowa, możemy ofiarować sprawie! A rząd powinni tworzyć mężowie, znaczni w narodzie, doświadczeni i prawi, w rzeczach publicznych wypróbowani i pełni zasług!... Mamy takich! Myślę o Niemcewiczu, Ostrowskim, Pacu, o Radziwille, o księciu Adamie!... Z wojskowych — Chłopicki, Potocki!... Oto ludzie, których trzeba pozyskać! Oni do rządu!

— Zapomniałeś o Blumerze... generał znakomity i żołnierz, jeszcze kościuszkowski! — mruknął milczący dotąd Zaliwski; w jego małych, przymrużonych oczach, gdy zwrócił je do Wysockiego, migotało wyraźne szyderstwo. Spojrzenie tych oczu było dziwnie pewne siebie, prawie zuchwałe, nieomal napastliwe.

Lecz Mochnacki już biegał po dywanie, zaścielającym podłogę; znaczyło to, iż przestaje panować nad rozdrażnieniem. Z rękami, wciśniętemi w kieszenie pantalonów, przemierzał pokój krótkim, nerwowym krokiem: od stołu do drzwi i zpowrotem.

Naraz zatrzymał się przed tym trzecim, siedzącym nieruchomo w rogu kozetki, pod ścianą, w zielonym cieniu.

— Słyszałeś, Ludwiku! — zawołał chrapliwie. — On myśli o rewolucyjnym rządzie z panem Niemcewiczem, z panem Pacem, z jaśnie oświeconym księciem Adamem!... No, to trzeba być, prawdziwie, niemowlęciem politycznem!... Słyszałeś, eunuchów chce zaprosić, aby byli stróżami świętego ognia rewolucji!... Starców bezzębnych, co jeszcze tylko mamić potrafią kredytem zasług, prawości i cnoty, w Polsce wielowładnym!...

Tamten uśmiechnął się w nieokreślonym kierunku.

A Mochnacki już do stołu się rzucił —

— Czy ty wiesz? — wparł iskrzące źrenice w twarz Wysockiego. — Czy ty wiesz, kto jest pan Niemcewicz?... Więc słuchajże! Villemain, profesor paryski, wygłosił kiedyś mowę o Polsce — gorącą, pełną zachęty i otuchy... Tej mowy odpis przysłano Lelewelowi do Warszawy; poniósł on ją na sesję Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odczytał i rzucił myśl, aby Towarzystwo Villemain'owi godność członka honorowego nadało... Trzebaż było widzieć zamęt, jaki się zrobił na to wśród dostojnych mężów areopagu!... Niemcewicz prezydował właśnie — — natarł on ostro na Lelewela i *décisivement* przeciw jego wnioskowi wystąpił!... Dlaczego?... Aby Rosji nie drażnić przez uczczenie przyjaznego Polakom męża zagranicznego!... I nietylko wniosek utrącił, lecz nawet zapisania go w protokóle obrad nie dopuścił!... Oto, widzisz — Niemcewicz! Oto twój Niemcewicz!

Machnął ręką. Wyjął z kieszeni fajkę, nabił ją niecierpliwemi palcami i podszedłszy do stołu, zapalił od lampy. Wnet smugi niebieskiego dymu napełniły pokój.

— Co do mnie — ozwał się w tym dymie głos Zaliwskiego — mniejbym się spierał *in puncto* rządu! W rewolucji, uważam, rzeczą najważniejszą — wojsko!... My przecież na wojsku się opieramy, czy nie tak?... Owóż w tym względzie zgodzę się z Maurycym... Na czele wojska, gdy powstaniemy, może być tylko ktoś z nas, związkowych oficerów!... Niepodobna pomyśleć, by przy komendach swoich pozostać mieli nasi generałowie, choćby zasługami przeszłości najświetniejsi!... Zanadto oni dziś pogodzeni z tym rzeczy porządkiem, który my obalić chcemy!

— Orły napoleońskie na wysłudze, na chlebie łaskawym! — warknął Mochnacki. — Niczego oni nie wynieśli z tamtych świetnych czasów, prócz narowu ślepego posłuszeństwa, prócz gotowości służenia wszystkim rządom i pobierania żołdu od wszystkich!... Kondotjery!

— A tak! Dobrześ to powiedział, Maurycy!... Orły obłaskawione, tyjące! Pożenili się, pensyj pilnują i liczą lata do emerytury!... Niemasz wśród nich wodza dla rewolucji! Tego my pośród siebie znaleźć musimy!

— Niemasz pono wśród nas oficera, starszego rangą nad kapitana! — gorzko uśmiechnął się Wysocki.

— Napoleon też był kapitanem Buonaparte, zanim został Napoleonem! — mruknął Zaliwski z ukrytą w głosie pasją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

† DR. ZDZISŁAW WAWRAUSCH, były wicewojewoda krakowski, b. komisarz rządowy gminy miasta Krakowa, przeżywszy lat 66, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 18 bm. o godzinie 10 przedpołudniem z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

ECHA PROCESU O ZABÓJSTWO W TENCZYNKU. Onegdaj upłynął termin wniesienia zapowiedzi skargi kasacyjnej w głośnym procesie o morderstwo w Tenczynku, który jak donosiliśmy, zakończył się wyrokiem skazującym oboje sprawców zbrodni tj. Eleonory Gackowej i Stanisława Dudka. Jak się obecnie dowiadujemy, obie strony, tj. prokurator i obrońcy skorzystali z przysługującego im prawa i wnieśli zapowiedzi skargi kasacyjnej. Równocześnie prokurator dr. Boryczko wniósł zażalenie przeciw decyzji trybunału, zwalniającej Dudka z więzienia za kaucją 1.000 zł. Zażalenie to będzie rozpatrzone na najbliższej sesji sądu apelacyjnego w Krakowie.

AMATORZY KALAFJORÓW. Na szkodę Hajdzińskiego Antoniego, Czarnowiejska 80, nieznani narazie sprawcy skradli z ogrodu w nocy około 200 sztuk kalafjorów, wart. około 50 złotych.

OKRADZIONY PROFESOR POLITECHNIKI. Na szkodę profesora politechniki lwowskiego Boguckiego Jana skradziono na dworcu osobowym portfel z kwotą 300 złotych i dokumentami w chwili, gdy wsiadał do pociągu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„ŁUCJA Z LAMMERMOORU" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM ADY SARI. Jutro w sobotę, 18 bm., wznawia opera krakowska jedną z najbardziej sukcesowych swoich realizacyj „Łucję z Lammermooru" Donizetti'ego, w której gościnnie wystąpi jedna z najznakomitszych sopranistek koloraturowych p. Ada Sari, zarazem klasycznie doskonała odtwórczyni partji tytułowej. Obok naszej świetnej artystki wystąpią chlubnie znani bywalcom teatralnym pp.: T. Szymonowicz, Stefan Romanowski i A. Mazanek. Obsady dopełniają pp.: S. Wiśniewska, A. Mazurek i Z. Woźniak. W przedstawieniu tem współdziałają chóry krakowskiego Towarzystwa operowego. Operą Donizetti'ego wyreżyserowaną przez p. Stefana Romanawskiego dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski. W niedzielę wieczorem powtórzenie opery komicznej J. Straussa „Barona cygańskiego", w którym gościnnie wystąpi ciesząca się wielką sympatją krakowskiej publiczności artystka opery warszawskiej i lwowskiej p. F. Platówna.

—ooo—

SPORT

LEGJA—HAKADUR 11:1. Mistrzostwo robotnicze m. Krakowa. Bardzo ładne zwycięstwo Legji nad B-klasowym Hakadurem, który prowadzi w swej grupie w mistrzostwach KZOPN. Sędziował dobrze p. Seidner.

Uczniowie DOKSZTAŁCAJĄCEGO KURSU SZKOŁY SIEDMIOKLASOWEJ TUR wyrażają tą drogą najserdeczniejsze

podziękowanie

zarządowi TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO im. A. Mickiewicza w Krakowie i zarządowi ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ w Krakowie, jakoteż kierownikowi kursu tow. I. Rosemu i wszystkim towarzyszom - akademikom, członkom ZNMS, którzy swą półtoraroczną bezinteresowną pracą przyczynili się do pomyślnego wyniku naszego egzaminu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr nieczynny z powodu próby.
Sobota: „Łucja z Lammermooru" (Ada Sari).
Niedziela: „Baron cygański".

KINOTEATRY

Adrja: „Sekretarka osobista".
Apollo: „Kongres tańczy".
Dom żołnierza: „Bezbronne dziewczę".
Promień: „Madame Dubary" (Pola Negri).
Słońce: „Zemsta Krymhildy".
Sztuka: „Mistigri"
Świt: „Postrach gór".
Uciecha: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
Wanda: „Faworyta maharadży".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 17 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Muzyka lekka orkiestry Związku drukarzy z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Bałtyk jako obszar komunikacyjny" — wygłosi doc. dr. Wiktor Ormicki. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka dla pań: dr. Marja Solecka: „Higjena kobiety". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

PAMIĘTNIK H. DIAMANDA

Do nabycia w administracji „Naprzodu" (Kraków, Dunajewskiego 5). Cena egz. 10 zł., z przesyłką poleconą zł. 11'20. Dla towarzyszów specjalny rabat.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 19 czerwca o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu". Obecność wszystkich członków Sądu bezwzględnie konieczna. Feldman przewodn.

Spotkanie młodzieży robotniczej

w niedzielę 19 czerwca W BOCHNI.

Program:

Bieg kolarski Tarnów—Bochnia: start o godzinie 8 rano w Tarnowie przed Domem Robotniczym, meta w Bochni na ulicy Kościuszki.

Powitanie uczestników zamiejscowych na placu „Gazaris" o godzinie 9 rano i przemarsz do Domu Robotniczego.

Spotkanie młodzieży robotniczej w Domu Robotniczym w Bochni o godz. 10'30 rano; przemówienia, orkiestra.

Wycieczka do Wiśnicza wyrusza o godz. 2 popołudniu.

Koncert w parku miejskim o godz. 3 popoł.

Uroczysty wieczorek o godz. 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego. W programie orkiestra, deklamacje, przemówienia, wręczenie nagród zawodnikom, chór, deklamacje chóralne, popisy gimnastyczne, przedstawienie.

Wszystkie okoliczne organizacje robotnicze, a zwłaszcza młodzież TUR i czerwone harcerstwo, zaprasza do wzięcia udziału

TUR w Bochni. PPS w Bochni.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.